

Witamy Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej!

BIULETYN

WOLNEJ POLSKI

Dwutygodnik Związku Patriotów Polskich na Środkowym Wschodzie

1 stycznia 1945 r.

Cena 30 milsów

Rok II. Nr 1 (20)

W NUMERZE:

Gwarancja zwycięstwa /
Rząd Arciszewskiego i
Berezowskiego / Likwida-
cja „O. D.” Latrun /
Szkolnictwo wyższe w Pol-
sce / Pobratymcy i Sprzy-
mierzeńcy / Głos Polonii
zagranicznej / Proces
Majdanka / Echa prasowe
/ Argument pałki / Na
drodze pesymizmu / Listy
czytelników.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ

Data 1.1.1944 przejdzie do historii. W noc sylwestrową 1944, 30 działaczy Polski Podziemnej, reprezentujących partie demokratyczne, instytucje kulturalne i zawodowe oraz oddziały partyzanckie, zebrało się, by wypracować wspólny program społeczno-polityczny i wybrać jednolite kierownictwo walki zbrojnej na terenie kraju. W warunkach najciślej-
szej konspiracji, pod osłoną oddziałów Armii Ludowej kładziono podwaliny Polski jutra. Tak powstała Krajowa Rada Narodowa. Sytuacja Polski była niesłychanie ciężka. Na obszarze kraju krwawe rządy sprawiał najeźdźca; piec Majdanka dymił bez przerwy; zachodni sojusznicy gromadzili dopiero siły do potężnych uderzeń lata 1944; a Armia Czerwona zmagala się pod Żytomierzem. Wobec zagranicy, byliśmy w zupełnej izolacji, nieszczęsna polityka rządów emigracyjnych zniechęciła wszystkich, odstręczyła nawet najlepszych naszych przyjaciół. W sercu wielu wkradało się zwątpienie siane i podsycane przez obcych i rodzimych faszystów. Wtedy ukazała się odezwa KRN. Realną nadzieję na szybkie wyzwolenie kraju przeciwstawiła KRN defetystom reakcji; konkretny plan odbudowy — bezplanowości emigracyjnego reżymu; wzmocnienie jedności Sprzymierzonych — rozbijackiej robocie wroga.

Minął rok brzemienny w wydarzenia. Znaczna połać kraju została wyzwolona i na polskiej ziemi działa wyłoniona przez KRN polska władza. W ciągu krótkiego czasu zacieśniła demokratyczna władza nowej Polski przyjaźń z sojusznikami, poczyniła ogromne postępy w odbudowie kraju i przywraca należne nam miejsce w rodzinie narodów. Gdy teraz naród na zgromadzeniach chłopskich i robotniczych wiecach, z uniwersyteckiej trybuny i z kościelnej ambony domaga się przekształcenia PKWN w Rząd Tymczasowy — jest to uświęceniem istniejącego stanu rzeczy, uznaniem ogromu pracy dokonanej.

I. Konsolidacja polityczna.

We wszystkich krajach wyzwolonych z miejsca powstał konflikt między rządem a narodem. Najmniej tych konfliktów było we Francji; nie było ich w Polsce. Oba bowiem rządy — De Gaulla i PKWN — wywodziły się z szeregow ruchu oporu, w obu decydujący głos mieli ci, którzy nigdy nie złożyli, oparciem obu była nie legalistyczna ciągłość rządzenia, lecz demokratyczne prawo do przemawiania imieniem narodu.

Wszystkim czytelnikom i sympatykom naszego pisma składamy z okazji Nowego Roku życzenia szybkiego powrotu do Niepodległej, Silnej i Demokratycznej Polski.

Od pierwszej chwili PKWN miał oparcie w Radach Narodowych, których siecią pokrył się cały kraj pod okupacją. Rady te uzupełnione lokalnymi wyborami i dokooptowanymi przedstawicielami społeczeństwa stały się podstawą nowej władzy. W ich to rękach leży organizacja samorządu i przeprowadzenie praktyczne dekretów PKWN. Z jednej strony nowa władza tworzy państwo w oparciu o jaknajszersze warstwy Narodu. Z drugiej — stara się ona zapewnić przyszłość demokracji polskiej. Odbudowa sądów przysięgłych, bezwzględne karanie zdrajców i sprzedawczyków, ustawy przeciwko szerzeniu nienawiści rasowej i religijnej — wszystkie te dekryty to broń w rękach Ludu, to gwarancja jego wolności. Odbudowa życia politycznego zaczęła się nazajutrz po wyzwoleniu. Oprócz czterech głównych stronnictw demokratycznych, wchodzących w skład PKWN: Str. Lud., PPS, Str. Dem. i PPR, powstają na terenach wyzwolonych i inne organizacje polityczne, (np. Chrześc. Demokracja). Odżywa również ruch polityczny wśród Żydów. Obok całego szeregu instytucji i organizacji kulturalnych i zawodowych, powstają obecnie nanowo partie polityczne (m. in. Bund). W ramach tych organizacji politycznych znajdują dla siebie miejsce wszyscy polscy demokraci, wszyscy ci, którzy stoją na gruncie Manifestu PKWN. Nawet ta nieznaczna część społeczeństwa, która do niedawna wahała się jeszcze między Londynem a Lublinem obecnie odnalazła swą drogą. Oświadczenia delegatów rządu londyńskiego, Wysockiego i Budki, są tego najlepszym dowodem. Tylko drobne grupki faszystów, skrytobójców z NSZ wykluczyły się same. Grupki te, których zbrodnie potępiane są przez cały naród i które Mikołajczyk przyrzekł zlikwidować, są odizolowane od własnego społeczeństwa zarówno jak teroryści w innych krajach.

Równie wielkie są sukcesy PKWN zagranicą. Z wszystkich ośrodków gdzie mieszkają Polacy przyszło poparcie dla nowych władz. Polonia radziecka, która tak czynny udział brała w tworzeniu PKWN,

Polacy z St. Zjedn., Meksyku, Urugwaju, górniczy z Francji, uchodźcy z Rumunii, demokratyczne organizacje z Anglii i Australii i wreszcie setki i tysiące naszych sympatyków i czytelników na Bliskim Wschodzie — zewsząd odezwały się głosy zachęty i uznania. Kontakty zostały nawiązane ze zw. zaw. i partiami robotniczymi Europy i Ameryki, stosunki kulturalne z zagranicą zaczynają się rozwijać. Pomimo intensywnej propagandy rządu emigracyjnego, coraz szersze koła w społeczeństwach alianckich zdają sobie sprawę z olbrzymich osiągnięć PKWN. Serdeczne stosunki zapoczątkowane z Czechosłowacją i Jugosławią, mianowanie przedstawiciela Francji przy PKWN, obecność przedstawiciela ZSRR w Lublinie, układy o wymianie ludności zawarte z Ukrainą, Białorusią i Litwą — wszystkie te osiągnięcia ogromnie podniosły autorytet PKWN zagranicą. „PKWN reprezentuje odwieczne dążenia chłopca polskiego” powiedział w ostatniej debacie w Izbie Gmin poseł Price. „Nigdy nie widzieliśmy bardziej normalnie funkcjonującego rządu” stwierdzili korespondenci amerykańscy po zwiedzeniu terenów wyzwolonych. Po długiej serii klęsk politycznych reakcji polskiej, ukoronowanej powstaniem rządu Arciszewskiego, wszystkim uczciwym demokratom zagranicą stało się jasnym, że jedynie PKWN reprezentuje szerokie masy polskiego społeczeństwa i że jedynie on zapewnić może powstanie Polski naprawdę niezależnej i demokratycznej.

II. Wojsko Polskie.

Gdy w lipcu 1944 Armia Czerwona wkroczyła na ziemię polską wraz z nią drogą do Kraju wywalczyły sobie utworzone przez Polonię radziecką 4 dywizje. Dywizje te stały się załącznikiem zjednoczonego Wojska Polskiego, powstałego ze zlania się partyzanckiej Armii Ludowej z oddziałami regularnymi gen. Berlinga. Pod dowództw. gen. Roli-Żymierskiego oddziały nasze odznaczyły się wielokrotnie w tegorocznych bojach. Specjalny rozkaz dzienny marsz. Rokossowskiego podkreślił bohaterstwo naszych wojsk i ich ważną rolę w zdobyciu Pragi.

Mobilizacja kilkunastu roczników i przejście znacznych formacji wojskowych AK do Wojsk Polskich (m. in. ok. 2500 oficerów b. Korpusu Bezpieczeństwa) umożliwiły utworzenie potężnej armii liczącej już obecnie ok. pół miliona żołnierzy, uzbrojonej w najnowocześniejszy sprzęt. Wraz z wyzwaniem coraz to nowych ziem siła Wojska Polskiego

„BIULETYN WOLNEJ POLSKI” — TYGODNIKIEM

Redakcja „Biuletynu Wolnej Polski” zawiadamia czytelników i sympatyków pisma, że poczynając od 15 stycznia 1945 r. „Biuletyn” ukazywać się będzie jako tygodnik. Pewni jesteśmy, że wiadomość ta powitana zostanie ze szczerą satysfakcją przez koła demokratycznego uchodźstwa i wszystkich naszych przyjaciół.

Podkreślamy, że pismo nasze jest jedyną w Palestynie niezależną trybuną polską. Współpracownicy redakcji pracują bezinteresownie. Pismo nasze utrzymuje się ze składek sympatyków. Dlatego też przechodząc na tygodnik ponownie apelujemy do czytelników o wydatną pomoc materialną i moralną. Wszelkie ofiary przesyłać należy na P. O. B. 5033 Tel-Aviv.

Gwarancje zwycięstwa

„Robotnik”, organ PPS w Lublinie zamieścił w listopadzie 1944 r. artykuł ob. Osóbki-Morawskiego pod powyższym tytułem. Analizując wyniki, osiągnięte w dziedzinie odbudowy terenów wyzwolonych i organizowania sił celem rozbicia niemieckich okupantów, przewodniczący Komitetu Wyzwolenia pisze:

„Życie polityczne Polski przedwojennej charakteryzowała wielopartyjność. Obecnie istnieją tylko 4 przyjaźnie współpracujące główne partie. A oto 3 główne momenty, sprzyjające rozwojowi naszego życia politycznego:

1. Wielka idea jedności narodowej, która coraz silniejszy oddźwięk wywołuje w naszym narodzie. Przed ludem naszym stoją wielkie problemy: wypędzenie okupantów z pozostałej części terytorium polskiego, stworzenie silnego Wojska Polskiego, oparcie naszych granic o Odrę i Bałtyk, likwidacja skutków gospodarki niemieckich okupantów i t.p. Staje się coraz bardziej jasnym, że problemów tych nie jest w stanie rozwiązać jedna tylko partia lub tylko część społeczeństwa. Problemy te może rozwiązać tylko naród, zjednoczony w pracy i w walce.

2. Polityczny realizm naszych partii politycznych, który sprzyjał stworzeniu wspólnego minimalnego programu politycznego i ekonomicznego na najbliższy okres historyczny, programu, pod którym mogłyby się podpisać wszystkie partie demokratyczne.

3. Uzdrawienie życia politycznego Kraju przez

W pierwszą rocznicę

(c. d. z 1-ej strony)

wzrośnie niepomniennie i w okupacji Niemiec brać udział będą nie symboliczne oddziały lecz znaczne jednostki militarne. Oprócz bezpośredniego znaczenia, jakie istnienie silnego wojska mieć będzie w walce z okupantem, fakt ten niewątpliwie nie będzie bez znaczenia na konferencji pokojowej.

III. ^{rozkwit} Rozkwit kultury.

^{24%} 24% analfabetów było na terenach wyzwolonych przed wojną. Obecnie uczą się wszyscy. Wszystkie szkoły istniejące przed wojną zostały otwarte. Dla dorosłych utworzono kursy dokształcające. Powstają gimnazja, uniwersytety, szkoły zawodowe. Tworzą się nowe szkoły artystyczne. W Polsce przedwrześniowej wiedza i kultura osiągalne były tylko dla uprzywilejowanych. Obecnie są one dostępne dla wszystkich. Każda wieś, nawet najbardziej zacofana będzie posiadała swój Dom Kultury; w miastach Uniwersytety Ludowe i Kluby Kultury otwierają szerokim rzeszom okno na świat ludzkich osiągnięć. Z przywileju jednostek kultura w Polsce staje się własnością mas.

Równie zadziwiające jest odzyskanie literatury i sztuki i to pomimo ogromnych strat jakie Polska w tej dziedzinie poniosła. Wszystko co żyje w polskiej literaturze, wszystko co ma nazwisko w teatrze, rzeźbie, malarstwie, poezji — stanęło przy boku PKWN. Każdy dziś w Polsce rozumie, że słowo drukowane jest równie ważne jak chleb, że naród ciemny to zawsze naród biedny. I dlatego równocześnie z uruchomieniem fabryk powstały czasopisma literackie, pojawiły się podręczniki szkolne, podniosły się kurtyny teatrów. — — —

IV. Odbudowa gospodarcza i stopa życiowa.

Londyn planuje odbudowę na lat 30. P. Pragier zapowiada, że bezrobocie dopiero po 23 latach (!) będzie mogło zostać pochłonięte („Free Europe”

wyrugowanie z niego tych kadrów kierowniczych, które stanowią zamaskowaną agenturę sanacji, a które do września 1939 r. prowadziły szkodniczą i dywersyjną robotę wewnątrz partii demokratycznych, nie dopuszczając do ich zespolenia i wzajemnej współpracy. Obecne kierownictwo partii demokratycznych wyrosło w bezpośredniej walce z hitlerowskimi okupantami i wolne jest od agentów sanacji.

Tylko dzięki tej wewnętrznej jedności i tej harmonijnej współpracy partyjnej, — jak zaznacza ob. Osóbka-Morawski, — Krajowa Rada Narodowa i Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego były w stanie w krótkim i trudnym okresie czasu tak wiele zdziałać w dziedzinie prawodawczej, wojskowej, politycznej i ekonomicznej. Ten kapitał polityczny jest gwarancją zwycięstwa nad naszym wrogiem — faszystowskimi Niemcami”.

O ZJEDNOCZENIE WOJSKA POLSKIEGO.

Rozgłoszona reprezentacji PKWN ogłosiła odezwę przebywających na terenie wyzwolonym rodzin żołnierzy APW do swych mężów, ojców, braci i synów w szeregach armii gen. Andersa, wzywając ich do walki o zjednoczenie wszystkich polskich sił zbrojnych pod wspólnym kierownictwem. Odezwa podkreśla sukcesy Komitetu Wyzwolenia w jednoczeniu Narodu w walce o Polskę niepodległą i silną. Wśród podpisów widnieją m. in. następujące: Kłos, Majewska, Rajch, Wójcikowa, Mołodzińska, Stefanowicz, Banasiowa, Bobrowska, Lewandowska, Łozowska.

4.XI). Na terenach wyzwolonych bezrobocia nie ma. I więcej go w Polsce nie będzie.

Likwidacja resztek feudalizmu w Polsce ma ogromne społeczne i narodowe znaczenie. Z jednej strony zniszczenie społecznej podstawy targowicy, kasty, z której wywodzi się Branicki z Petersburga i Potocki z Wiednia. Z drugiej — to uwłaszczenie bezrolnego, uczynienie z poddanego—obywatela, nierozrwalne złączenie pojęć niepodległości i demokracji w umyśle chłopca.

W niektórych województwach reforma rolna została zakończona. W niektórych jest ona na ukończeniu. W samym tylko rzeszowskim powstało kilkadziesiąt tysięcy nowych gospodarstw. 150—200.000 ludzi zaczęło nowe życie na własnej ziemi tam gdzie niedawno Sanguszko czy Potocki za ustrzelenie zabijał bezkarnie człowieka. Podział ziemi oznacza zniknięcie „malowniczej” nędzy chłopskiej, koniec gruźlicy na wsi, zlikwidowanie hipotek i długów, uśmiechnięte, zdrowe dzieci, oznacza wzmoczenie siły kupna na wsi i zwiększenie bogactwa narodowego — oznacza kompletne przekreślenie rzeczywistości wiejskiej z przed 1939. Dekret o reformie rolnej przewiduje nie tylko podział ziemi. Wraz z działką chłop otrzymuje pożyczkę na rozbudowę gospodarstwa, możliwość kupienia czy wypożyczenia narzędzi rolniczych, nasion, nawozów, dzięki spółdzielniom lub Samopomocy Chłopskiej.

Odbudowa przemysłu podjęta została energicznie. Pomimo braku paliwa i surowców, pomimo ciężkich warunków wojennych, wiele fabryk na terenach wyzwolonych już jest w ruchu. W Lublinie powstała olbrzymia rafineria cukru, wszystkie cukrownie na ziemiach oswobodzonych zostaną w najbliższym czasie uruchomione. W Białymstoku pracują już fabryki włókiennicze pomimo zniszczenia dokonanego przez Niemców. Elektrownie i gazownie zostały odbudowane. Przy wydziale komunikacji

Głos PPS. z Kraju

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej „Robotnik” opublikował rezolucję polityczną Rady Naczelnej partii. Oto treść w skrócie:

Rada stwierdza fakt odrodzenia ruchu związków zawodowych i udziału klasy robotniczej w budowie aparatu państwowego na polskich ziemiach wyzwolonych. Rada z zadowoleniem zaznacza, że cztery partie, reprezentowane w Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego, zdecydowanie i skutecznie wprowadzają w życie reformę rolną.

Zaznaczając, że Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego stworzył już niektóre instytucje klasy robotniczej, w szczególności samorządy w organizacjach Ubezpieczeń Społecznych, i przyczynił się do zawierania umów zbiorowych między robotnikami a przedsiębiorcami, Rada Naczelna aprobuje i popiera projekt nowego dekretu o przedstawicielstwie robotniczym (komitety fabryczne) w zakładach fabrycz. Rada Naczelna PPS zobowiązuje się, jak głosi rezolucja, do lojalnej współpracy z innymi partiami demokratycznymi nie tylko w dziedzinie osiągnięcia dobrobytu Polski, ale i w dziedzinie stworzenia dla klasy robotniczej lepszych warunków niż te, jakie istniały poprzednio w Polsce.

W rezolucji podkreślono również konieczność „przywrócenia współpracy partii z międzynarodowym ruchem robotniczym i z ruchem socjalistycznym” celem zjednoczenia wszystkich sił socjalistycznych w walce z reakcją.

i poczt pracuje ok. 70,000 ludzi. Przy czynnej pomocy wojska zbudowano i odbudowano setki km. linii kolejowych i dróg, setki mostów.

Wydział opieki społ. zajmuje się aktywnie podniesieniem stopy życiowej szerokich mas. Reforma ubezpieczeń społecznych, opieka nad rodzinami wojskowymi, obejmująca żołnierzy wszystkich polskich formacji wojskowych w kraju i zagranicą, rozbudowa lecznic i sanatoriów — oto niektóre z osiągnięć w tej dziedzinie.

Szczególną uwagę poświęca PKWN zagadnieniu pomocy Żydom polskim. Dotychczas przeznaczono 5 milionów zł. na doraźną pomoc dla bezdomnych i uchodźców. W niektórych miastach powstały sierocińce. Wydział op. społ. stara się o urządzenia i narzędzia dla żydowskich rzemieślników.

Trudno w ramach krótkiego artykułu naszkicować ogrom pracy dokonanej. Trudno nawet wyobrazić sobie ile wysiłku i energii, poświęcenia i entuzjizmu kryje się za cyframi i suchymi faktami. Gdy ukazał się Manifest PKWN wielu z nas witających tę deklarację demokracji polskiej myślało: kiedyż to się zrealizuje? wielu uchodźców, przesyconych stęchlą atmosferą emigracyjnego bagienka myślało cynicznie: to piękne słowa, ale tylko... słowa. A teraz słowa stają się ciałem. Dużo, bardzo dużo jest jeszcze do zrobienia. Ale jakże ogromny jest szmat drogi dzielący nas od mroźnego Nowego Roku, kiedy powstała KRN, od lipcowego dnia kiedy po 5 latach okupacji na ziemi polskiej po raz pierwszy działać zaczęła polska władza! O tych dniach przyszły historyk napisze kiedyś, że PKWN zastał Polskę zburzoną a zostawił murowaną.

„There is a new hope in everybody's eye” pisze znakomity dziennikarz angielski, Werth, z Lublina. I z Nowym Rokiem „nowa nadzieja wstępuje w serca umęczonego narodu”: nadzieja i wiara w Polskę Ludową.

„Rząd” Arciszewskiego i Berezowskiego

Gdy wyzwolenie Polski wydawało się jeszcze sprawą nieokreślonej przyszłości, nasze wsteczniwo z lekkim sercem godziło się na słowa potępienia, które padały z ust przedstawicieli rządu emigracyjnego pod adresem reżymu przedwrześniowego i konstytucji faszystowskiej r. 1935. Krytyka ta nie krzyżowała się wtedy z zasadniczymi planami politycznymi reakcji. Przeciwnie. Właśnie ta krytyka pozwalała rządowi londyńskiemu pełnić rolę demokratycznego parawanu, poza którym tym wygodniej działać mogła faszystowska mafia Raczkiewicz i Sosnkowskiego. Mafia, która kroczy torami Rydza Śmigłego i Becka, która ciągnie Polskę wstecz i wdół. Wstecz do okresu sprzed września. Wdół do Polski słabej, będącej igraszką w ręku międzynarodowej reakcji.

Dziś sytuacja się zmienia. Dziś znaczna część ziemi polskiej wolna jest już od wroga. Znaczna część Narodu stanąć już mogła do pracy twórczej we własnym, wolnym, demokratycznym państwie. Oczyszcza kraj ze śladów gospodarki okupantów. Opiera państwowość polską na nowej podstawie. Demokratyczna Konstytucja r. 1921 stanowi bazę działania rzeczywiście narodowej władzy, która walczy o wyzwolenie całej ziemi polskiej, o oparcie naszej granicy na Odrze i Nissie łużyckiej, jednocząc wokół PKWN znaczną większość narodu.

W tych warunkach kliki wsteczniwo — faktycznie sprawujące władzę na emigracji — nie mogą się już zadowolić rolą zakulisowego czynnika przy rządzie „demokratycznym” wykonującym jej wolę. Nie wystarcza im veto prezydenta sanacyjnego dla paraliżowania poczynań polityków emigracyjnych, którzy nie zerwali jeszcze całkiem z demokracją. Brutalnie i bez osłonek narzucają temu rządowi przeciwnarodową konstytucję z r. 1935 i swoją tezę legalności opartej na tej konstytucji. Rozpoczynają zacieklą kampanię intryg i nacisku, by wkońcu doprowadzić do utworzenia „rządu”, który jest wier-
nym ywkładnikiem jej pragnień i woli.

Utworzenie „rządu” Arciszewskiego-Berezowskiego było wynikiem głuchej, ale uporczywej walki w łonie emigracji, intryg i wzajemnego „wygryzania się”, które tak dobrze znamy z doświadczenia tutejszego terenu uchodźczego. W walce tej zwyciężyła najbardziej czarnosecinna, antyradziecka, najzjadlejsza zwalczająca wszystko co demokratyczne mafia, będąca oporą sanacji w tych kołach. Dymisja Sosnkowskiego — herszta tej kliki — była tylko pozornym ustępstwem wymuszonym przez nacisk opinii sojuszniczej. Mianowanie sosnkowszczyka Bora — Komorowskiego, odpowiedniego za śmierć, niewolę i mękę setek tysięcy ofiar Warszawy było wyzwaniem dla demokratycznej opinii i jednocześnie potwierdzeniem hegemonii wsteczniwo w obozie rządowym. Dalszym etapem musiała być dymisja Mikołajczyka, jedynego człowieka w dawnym rządzie, który szukał dróg i miał widoki na osiągnięcie porozumienia z Krajem. Stoppedowanie rozmów, które miały na celu doprowadzenie do tego porozumienia, było jednym z zasadniczych celów kampanii reakcji wewnątrz rządu i poza nim. Ostatnim ogniwem było powstanie „rządu”, w którym sanacja i grupa Bieleckiego wystąpiły bez przyłbicy. Faszysta Bielecki — prawa ręka Sosnkowskiego, który wraz z oślawionym Doboszyńskim szykował ongiś zamach stanu przeciw

Sikorskiemu — od szeregu miesięcy domagał się udziału swej grupy w kombinacji rządowej londyńskiej. Żądanie to odpiął Mikołajczyk; Raczkiewicz zrealizował je wbrew niemu, rugując Mikołajczyka z rządu.

Kwapiński, który na emigracji zerwał ostatnie więzi, jakie łączyły go z — wierną swym sztandarem — PPS, nie zdołał sam skłecić „rządu” odstępców PPS i zwolenników sanacji. Użyto do tego sędziwego Arciszewskiego — wodza piłsudczyków w PPS, któremu zawsze przeciwstawiał się demokratyczny odłam tej partii. Weszli do tego „rządu” także dwaj przedstawiciele jawnie faszystowskiej i pogromowo — antysemickiej grupy Bieleckiego, która sojusz broni z niedobitkami Ozonu przykrywa nazwą Stronnictwa Narodowego. Wraz z Mikołajczykiem wyeliminowana została z rządu emigracyjna grupa Stronnictwa Ludowego. Razem z Grosfeldem i Stańczykiem stracił on poparcie większości londyńskiej PPS. Usunięto dotychczasowych przedstawicieli Ch. D. Grabski zmuszony został do ustąpienia ze stanowiska przewodniczącego londyńskiej Rady Narodowej. Wątpliwa baza na której po pięciu latach oderwania od kraju opierał się ten rząd — zwięzła się niesłychanie. Blok londyńskich stronnictw demokratycznych zamienił się w koalicję frakcyjek tych partii. „Rząd” ten stracił resztki zaufania jakie posiadał w niektórych kołach opinii sojuszniczej jego poprzednik.

Aby przykryć jawnie antynarodowy charakter tego „rządu” ozdobiono go sztyldem „reprezentacji kraju”. Z Londynu popłynęły fale pseudodemokratycznej frazeologii. Nikogo jednak nie zwiódą zapowiedzi realizacji reformy rolnej, równouprawnienia

Likwidacja „O. D.” Latrun

Z zadowoleniem zawiadamiamy naszych czytelników, że niestawnej pamięci Obóz Dyscyplinarno-Karny w Latrun został zlikwidowany. Zawdzięczać to należy wielkiemu oburzeniu, jakie istnienie tej uchodźczej Berezki Kartuskiej wywoływało w szerokich kołach opinii publicznej. Nie wątpimy, że władze brytyjskie przyczyniły się w dużej mierze do likwidacji Obozu Dyscyplinarnego w Latrun.

Niestety jednak nie wszyscy osadzeni w obozie znaleźli się na wolności. Wobec stosowania przez organa 2. oddziału wygodnej, chociaż nieusprawiedliwionej, metody „tajemnicy wojskowej”, nie wiadomo co się stało z kilkunastoma ludźmi. Wiadomo natomiast, że z pośród wypuszczonych na wolność i zwolnionych do cywila kilku musi meldować się w komisariatach palestyńskiej policji, jako niebezpieczni dla Palestyny. Zarówno ob. Gembicki Ali, polski Tatar, jak i ob. Dziejma Józef, Białorusin, stali się ofiarami złośliwej zemsty. Zostali widocznie odpowiednio zaopiniowani wobec władz brytyjskich.

Wśród zwolnionych znajduje się również ob. Gadomski Romuald, jeden z współoskarżonych w procesie t. zw. „Berlingowców”.

Domagamy się ujawnienia co stało się z 20 wypuszczonymi z obozu obywatelami, których ani nie wcielono do oddziałów wojskowych, ani nie zwolniono do cywila.

**DOMAGAMY SIĘ ZWOLNIENIA Z WIE-
ZIENIA JEROZOLIMSKIEGO WSZYSTKICH
ŻOŁNIERZY-PATRIOTÓW!**

Żydów, deklaracje o kontynuowaniu polityki Sikorskiego i Mikołajczyka, głoszone przez kamratów Sosnkowskiego i Doboszyńskiego. Z polityki tej chce w istocie kontynuować „rząd” Arciszewskiego-Berezowskiego tylko to, co dawne rządy emigracyjne robiły pod dyktando reakcji.

Pierwszym skutkiem jego powstania było stoppedowanie rozmów Mikołajczyka z Komitetem Wyzwolenia Narodowego. Głównym zamierzeniem tego „rządu” jest wbrew kłamliwym obietnicom narzucenie narodowi awanturniczej polityki klik faszystowskich, które stały u steru władzy przed wojną, które doprowadziły państwo polskie do upadku a naród na skraj przepaści. Czołowym jego dążeniem jest wbrew życiowym interesom Narodu wprzęgnięcie Polski w system polityki nieodpowiedzialnych intryg i ciemnych gier przeciwsojuszniczych, w pierwszym zaś rzędzie udaremnienie zbawiennej dla Polski polityki przyjaźni i współpracy z jej wielkim sąsiadem wschodnim — ZSRR. Reakcja polska liczy na spory i właśnie w obozie Zjednoczonych Narodów, liczy na osłabienie ich sojuszu, co jest przesłanką realizacji jej planów. Sojusz ten — wbrew pragnieniom hitlerowców i reakcji polskiej a zgodnie z podstawowymi interesami Narodu polskiego — krzepnie coraz bardziej, zwycięsko wytrzymując próbę życia.

Reakcyjne oblicze „rządu” londyńskiego wyziera nawet spoza obtudnych, fabrykowanych na użytek propagandy deklaracji programowych. Nie jest przypadkiem, że w wywiadzie udzielonym „Manchester Guardian” p. Arciszewski zastrzega się przeciw „nadmiernej” ekspansji na Zachód, że natomiast pod maską „obrony niepodległości” prowadzi nadal politykę obszarnictwa polskiego, obrony jego interesów na Wschodzie.

Reakcja polska zatriumfowała na zatęchłym podwórku emigranckim. Jej zwycięstwo pyrrhusowe przyspieszyć winno proces otrzeźwienia tych polityków emigracyjnych, którzy nie stracili łączności z krajem. Utworzenie rządu koalicji wsteczniwo powinno położyć kres ich polityce ustępstw przed intrygami i szantażem reakcji, słabości i wahań. Przyspieszy ono proces zespolenia z wolnym Krajem szerokich mas szczerze demokratycznej emigracji dla której sukcesy narodowej władzy w kraju nie brzmią jak surmy pogrzebowe, dla której wykonanie reformy rolnej — zniszczenie samowoli gospodarczej i politycznej magnaterii polskiej, jest wzmocnieniem, nie osłabieniem Niepodległej Polski, dla której sprawiedliwe granice etnograficzne na Wschodzie, polityka przyjaźni z sąsiadami słowiańskimi ZSRR i Czechosłowacją nie jest równoznaczna z „sowietyzacją” Polski lecz jest warunkiem jej odrodzenia.

Naród polski po doświadczeniu okupacji nie zechce tolerować rządów klik, które doprowadziły go do gehenny niewoli hitlerowskiej. Bez demokracji niema niepodległości Polski, nie może istnieć zwarte wewnętrznie państwo polskie zdolne do wydobycia wszystkich swych sił twórczych. Ustrój demokratyczny w Polsce oznacza wyrzeczenie się orientacji na Niemcy, oznacza politykę przyjaźni i współpracy z ZSRR, Czechosłowacją, W. Brytanią, Francją i Stanami Zjednoczonymi, oznacza szczerze współdziałanie z siłami postępu i wolności.

H. KRAJEWSKI

Szkolnictwo wyższe na terenach wyzwolonych

Wacław Raabe — rektor Uniwersytetu
im. Marii Curie Skłodowskiej.

W trzecim miesiącu po utworzeniu Komitetu Wyzwolenia powstał na ziemi wyzwolonej Uniwersytet państwowy. Dekret w sprawie utworzenia uniwersytetu im. Marii Curie Skłodowskiej w tymczasowej siedzibie Rządu narodowego ogłoszony został w dniu 23.X. Najpilniejszym zadaniem uniwersytetu będzie dostarczenie państwu lekarzy. Systematyczne tępienie inteligencji polskiej przez Niemców spowodowało ogromne straty w szeregach pracowników medycyny. Dotkliwy brak lekarzy dał się odczuć zarówno w miasteczkach jak i na wsi, a nawet w Armii polskiej walczącej przeciw Niemcom u wrót Warszawy.

Uruchomiony zostanie pierwszy i ostatni rok studiów wydziału lekarskiego. Wobec tego, że wszyscy studenci medycyny zostali ostatnio zmobilizowani, władze postanowiły udzielić urlopu rocznego studentom, którzy są na ostatnich semestrach medycyny, aby umożliwić im ukończenie Uniwersytetu Lubelskiego. Profesorami Wydziału lekarskiego są m. in. znani uczeni: terapeuta Jan Henryk Lubieniecki z Poznania mianowany Dziekanem wydziału, Jan Węgierko z Warszawy, chirurg F. Skubiszewski z Poznania, rzeczoznawca medycyny sądowej, S. Siengalewicz z Wilna. Wybitny uczony światowej sławy profesor Ludwik Hirszfild objął katedrę wytrzymałości tworzyw. Hirszfild przystąpił już do organizowania Instytutu, w którym będzie kontynuował swe badania. Katedrę mikrobiologii powierzono J. Morzyckiemu, fizjologię W. Hołobutowi, higienę społeczną E. Grzegorzewskiemu, histologię i embriologię St. Grzyckiemu, anatomię człowieka — W. Stelmasiakowi. Uruchomiono także pierwszy rok studiów Wydziału Nauk, który w przyszłości obejmować ma wydziały: nauk biologicznych, fizyko-matematyczny i chemiczny. Katedry na tym wydziale objęli następujący znani profesorowie: zoologia — Wacław Raabe ze Lwowa „mianowany Rektorem Uniwersytetu”, biologię K. Strawiński Dziekan Wydziału, anatomia porównawcza Janusz Domaniewski, matematyka — Biernecki z Poznania, mineralogię i krystalografię — Zygmunt Freyberg z Poznania, fizykę Jan Błaton z Warszawy, bakteriologię — J. Parnas, katedrę filozofii objął dr. Narcyz Drobnicki a katedrę psychologii dr. Marian Rytel. Profesorowie ci mają już wkrótce rozpocząć swe wykłady w celu podniesienia poziomu ogólnego wykształcenia studentów. Katedry pierwszego roku studjów Wydziału rolnego i wydziału weterynarii objęte zostały głównie przez profesorów Wydziału nauk przyrodniczych. Profesor Witold Stefański, kilkoletni Dziekan tegoż wydziału uniwersytetu warszawskiego mianowany został Dziekanem wydziału rolnego. Jak wynika jasno z powyższego, zostały już położone podwaliny pod gmach uniwersytetu lubelskiego. Niewątpliwie, warunki pracy będą nader ciężkie. Pracownie i biblioteki uległy zniszczeniu. Uniwersytowi brak pomocy naukowych i podręczników. W wyniku wandalizmu okupantów niemieckich fabryki nasze są całkowicie zburzone i ich uzbrojenie techniczne zniszczone. Biblioteki zostały spalone lub wywiezione do Niemiec. Ocalało jedynie trochę przyrządów i niewiele książek. Obecnie wszystkie one są zwożone do Uniwersytetu. Oczywiście, jest prawie niepodobieństwem

Działalność Zw. Plastyków w Lublinie

Przed wojną Związek Plastyków w Lublinie był oddziałem ogólnopolskiego Związku. Wojna przerwała ożywioną działalność Związku, lecz artyści pracowali nadal w swych pracowniach. Powstawały nowe obrazy, które miały dowiedzieć, że sztuka polska istnieje. Niektórzy malarze urządzali potajemne wystawy, aby dać młodzieży okazję do poznania ich prac. Musieli oni jednak mieć się na baczności i nie poruszać tematów „niebezpiecznych”, ponieważ esesowcy i Gestapo stale przeprowadzali rewizje przewracając ich szkice i obrazy. Malarze Adam Nowicki, Bolesław Zadurski i Trachter zostali zamordowani przez zbirów Gestapo w Oświęcimie.

Natychmiast po uwolnieniu Lublina plastycy podjęli na nowo przerwane prace. Pierwsze zebranie po 5 latach odbyło się w sierpniu. Niektórzy artyści z obszarów okupowanych przybyli na tereny wyzwolone, m. in. Helena Krajewska i Juliusz Krajewski, Jerzy Zaruba, Henryk Tomaszewski i Magdalena Gros przybyli z Warszawy, Wanda Winnicka i Aleksander Radzewicz ze Lwowa, Stanisław Szczepański i Mierzejewski z drugiego brzegu Wisły, Aleksander Rafałowski i Ignacy Witz przybyli do Lublina z szeregów Wojska Polskiego. Wszyscy oni biorą teraz żywy udział w pracach resortu propagandy i informacji PKWN, rysując plakaty i ulotki, współpracując z pismami, itd. Kawiarnia artystyczna „Paleta” ostatnio powstała w Lublinie jest miejscem spotkań artystów. Wielkim wydarzeniem była pierwsza wystawa plastyków. Wielu artystów było skazanych przez 5 lat na milczenie. Wielu zostało zamordowanych; m. in. profesorowie Akademii Sztuk Pięknych Tadeusz Pruszkowski, Kotarbiński, Kowalski. Na wystawie znalazły się prace wszystkich malarzy znajdujących się w Lublinie. Sprzedano obrazów na sumę 180.000 zł. (Polpress)

Z OTWARCIA UNIWERSYTETU KATOLICKIEGO W LUBLINIE

W przemówieniu, wygłoszonym z okazji otwarcia Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, ks. rektor Słomkowski wyraził wdzięczność ZSRR i Armii Czerwonej za wyzwolenie Polski spod panowania okupantów. Wskazując na ogromniszyszczeń dokonanych przez okupantów niemieckich: splądrowane biblioteki, spalone laboratoria i pracownie, zamordowani profesorowie, ks. Słomkowski oświadczył: oto co przyniósł Uniwersytetowi nowy ład hitlerowski.

„Obecnie pod opieką władz demokratycznych uniwersytet uzyskał możność wznowienia swej pracy” — zakończył ks. Słomkowski.

Godzi się nadmienić, że „Gazeta Polska”, która o tym, co się dzieje w Lublinie, dowiaduje się... z Rzymu 29 bm. jeszcze „wątpiła”, czy Uniwersytet jest otwarty.

W wyzwolonej Pradze nauka szkolna prowadzona jest w domach prywatnych ze względu na warunki pracy w pobliżu frontu. Mimo to dzięki ofiarności nauczycieli—patriotów, nauką objęto większość dzieci praskich.

marzyć o jakiegokolwiek poważnej pracy bez uzyskania pomocy od naszych potężnych sojuszników w szczególności od Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. Jasnym jest, że łatwiej jest pomoc tę uzyskać od bratnich organizacji Zw. Radzieckiego od których dzieli nas najmniejsza odległość, lecz przewóz drogą morską pomocy uniwersyteckich ze Stanów Zjednoczonych leży również w dziedzinie możliwości, a będzie on olbrzymią pomocą dla reorganizacji Uniwersytetu. (Polpress)

POBRATYMICY I SPRZYMIERZENCY

PREMIER BENESZ O NOWEJ EUROPIE

W przemówieniu wygłoszonym z okazji świąt Bożego Narodzenia oświadczył prezydent dr. Benesz co następuje:

Niemcom udało się w ostatniej chwili zahamować chwilowo pochód Aliantów w głąb Niemiec. Kierownicze koła niemieckie wiedzą, że stoją w obliczu klęski, lecz sądzą że przedłużenie oporu pozwoli im wyłudzić od Sprzymierzeńców pokój kompromisowy. Rachuby te są tylko mrzonkami i pobożnymi życzeniami.

Mówiąc o wydarzeniach w Belgii, we Włoszech i w Grecji stwierdził dr. Benesz, że nędza, spory i walki nie wynikły dlatego, że wolność zapanowała w tych krajach, lecz dlatego, że byli tam Niemcy, Gestapo i Wehrmacht. Stan rzeczy w krajach wyzwolonych nosi znamiona rewolucji politycznej i społecznej. Europa po upadku Niemiec w r. 1945 nie będzie mogła powrócić do tego co było w r. 1938.

Mówiąc o Czechosłowacji dr. Benesz ciągnął dalej: Będziemy mieli nową konstytucję i zdecentralizowaną administrację. Ziemie czeskie będą pod zarządem Czechów, słowackie pod administracją słowacką, zaś w Rusi Przykarpackiej będzie administracja ukraińska. Nasz nowy rząd będzie rządem frontu narodowego z reprezentantami wszystkich odcieni politycznych od lewicy do prawicy wyjąwszy jedynie tych, którzy współpracowali z faszystym, lub nie pojęli ducha nowych czasów. Radykalnie rozwiążemy zagadnienie naszych Niemców. Gdy wszyscy, którzy walczyli w kraju i na emigracji przeciw hitleryzmowi o wolność, demokrację i o nową Czechosłowację staną lojalnie ramię przy ramieniu, wtedy nie będzie starć wewnętrznych w kraju, ani zaburzeń ni walk ulicznych.

POLSKA I CZECHOSŁOWACJA

W „Czechoslovenskich Listach” z 28.X. pisze dr. St. Jędrzychowski z okazji święta narodowego Czechosłowacji m. i.:

„Dla każdego jasnym jest dziś znaczenie naszych narodów stanowiących od wieków bastion zachodniej słowiańszczyzny przeciwko niemieckiemu zalewowi. Nikt nie musi być politykiem, by to zrozumieć. Dlatego właśnie przyjaźń polsko-czechosłowacka jest tak bardzo popularna wśród szerokich mas polskiego społeczeństwa... Kiedy oklepanym hasłem naszej reakcji były wspólne granice z Węgrami na szkodę Czechosłowacji, demokracja polska stara się o granice z przyjacielską i demokratyczną Czechosłowacją — granice od Sanu do Nissy... Bez wolnej Polski nie ma wolnej Czechosłowacji i odwrotnie — bez niepodległej Czechosłowacji nie ma niepodległej Polski”...

POŻEGNANIE DYPLMATY

W niedzielę, dn. 24 grudnia br. odbyło się pożegnanie vicekonsula Jugosławii p. Radziwoj Nikolajewica i sekretarki konsulatu, p. Agnoli Samardzic, którzy wyjeżdżają do Moskwy na nowe stanowiska. P. Nikolajewic obejmuje stanowisko pierwszego sekretarza ambasady jugosłowiańskiej w Moskwie, zaś p. Samardzic szefostwo biura Ambasady.

P. Nikolajewic, gorący zwolennik idei słowiańskiej i zbratania narodów słowiańskich był jednym z organizatorów Związku Słowian na Śr. Wschodzie, ostatnio zaś pełnił funkcję przewodniczącego tego Zw., poświęcając wiele pracy i energii działalności tej organizacji i wytwarzając w niej atmosferę przyjaźni i braterstwa. Nic dziwnego więc, że zarówno członkowie zarządu Związku Słowian jak i członkowie ZPP żegnali go z prawdziwym żalem.

Życzymy p. Nikolajewicowi owocnej pracy na nowej placówce wierząc, że idea jedności Narodów Słowiańskich, której hołduje, zostanie już wkrótce zrealizowana.

Uchodźstwo staje pod sztandarami P. K. W. N.

GŁOS POLONII AMERYKAŃSKIEJ

W listopadzie 1944 r. ukazała się w Stanach Zjednoczonych broszura polska p.t. „W Przededniu”. Broszurę tę wydała grupa polsko-amerykańskich działaczy postępowych. Są wśród nich znani nam dobrze z kraju — profesorowie Lange, Zawadzki, Złotowski, Szymanowski, artysta-malarz Artur Szyk, poeta Julian Tuwim i inni. Autorzy broszury potępiają polskich reakcjonistów, a zwłaszcza oficjalne organa „rządu” emigracyjnego, które zamiast prowadzenia walki przeciw faszyzmowi zajęte są rzucaaniem oszczerstw na Sojuszników Polski i na polskich działaczy postępowych. Przedmowa wyjaśnia, że broszura stanowi wyraz poglądów Polaków postępowych i niezależnych i że celem jej jest zdemaskowanie propagandy „rządu” emigracyjnego, który dąży do spowodowania rozłamu w rodzinie Narodów Zjednoczonych.

Prof. Lange w artykule p.t. „Miejsce Polski wśród zwycięskich narodów” pisze: „Koła, które kontrolowały przedwojenną Polskę, a które w chwili obecnej określają politykę rządu emigracyjnego służą jako więzi ideologiczne, łączące Polskę z państwami osi. Przedwojenna polityka rządów polskich znana jest dostatecznie. Kroczyła ona śladami polityki faszystowskich Włoch, nacistowskich Niemiec i imperialistycznej Japonii. Naród polski drogo zapłacił za tę reakcyjną politykę, która prowadzi do wykluczenia Polski z obozu zwycięstwa”.

Prof. Lange wskazał na fakty, że przed wojną rząd polski współpracował z Hitlerem przeciw Związkowi Radzieckiemu, współdziałał w rozbiórce Czechosłowacji i tym samym odsłonił całą polską granicę zachodnią na napad armii niemieckiej. „Taka polityka — pisze prof. Lange — prowadziła do narodowego samobójstwa, a odmowa zawarcia sojuszu ze Związkiem Radzieckim doprowadziła do strategicznej izolacji”. Prof. Lange wskazuje na to, że

po śmierci gen. Sikorskiego wzrosły wpływy reakcyjnych polityków przedwojennej Polski i że polskie poselstwa, konsulaty i ośrodki informacji przekształciły się w ośrodki propagandy, wymierzonej przeciw Narodom Zjednoczonym. Elementy te intrygowały przeciw Związkowi Radzieckiemu i Czechosłowacji, a dogadywały się ze słowackim „rządem” kwislingowskim. To one wchodziły w kontakty z Węgrami, z „rządem” Vichy, z gen. Franco. Przez swą politykę elementy te stawały w jednym szeregu z reakcją jugosłowiańską i grecką, ze wszystkimi zbankrutowanymi pogrobowcami przedwojennego faszyzmu.

W Stanach Zjednoczonych, jak dalej pisze prof. Lange, polityka polskich kół emigracyjnych kultywowała przyjaźń z Hearstem, Pattersonem, Mac Cormickiem i z reakcyjnymi członkami Kongresu. Koła, które poprzednio zachwycały się Hitlerem i Mussolinim, stały się obecnie „wiernymi przyjaciółmi Polski”. Jednocześnie oficjalna polityka polskiego „rządu” emigracyjnego skierowana była na poróżnienie Polaków amerykańskich z Rooseveltem i z amerykańskimi siłami postępu.

Następnie prof. Lange pisze, że pomoc Związku Radzieckiego jest jedyną nadzieją odrodzenia Polski. „Dywizje polskie, walczące u boku Czerwonej Armii, wzmacniają swą krewią związek Polski z nowym wzrastającym światem powojennym. I ten fakt, jak i głos Związku Polskich Patriotów, pracującego w kierunku wzięcia przez Polskę udziału w antyfaszystowskiej koalicji, — jak i niezależny głos polskich demokratów w Stanach Zjedn. i w Anglii, — oraz głosy twórczych sił narodu polskiego, — spowodują wreszcie likwidację obecnej izolacji Polski. Te siły postępu potrafią zapewnić Polsce należne jej miejsce w obozie zwycięstwa”.

Zarząd Główny ZPP w ZSRR przyjął na posiedzeniu z dn. 17. 12. rezolucję, w której zwraca się do Rady Narodowej z wezwaniem przekształcenia PKWN w Tymczasowy Rząd Narodowy. — — —

KONGRES PKWN WE FRANCJI

We Francji odbył się niedawno Kongres Polskich Komitetów Wyzwolenia Narodowego. Na Kongres przybyło 100 delegatów, reprezentujących około 400 tys. obywateli, czyli znaczną większość Polaków we Francji. Kongres wyraził pełne zaufanie PKWN w Lublinie i powziął rezolucję, domagającą się przekształcenia go w Tymczasowy Rząd R.P. Na Kongresie wystąpiła m.i. córka Marii Curie-Skłodowskiej, Irena Joliot-Curie, która wypowiedziała się za całkowitym poparciem PKWN.

W depeszy nadesłanej na Kongres przez Zarząd Główny organizacji uchodźstwa polskiego w ZSRR, czytamy: Emigracja polska w ZSRR poszła również waszą drogą, chwyciła broń do ręki i stanęła u boku wojska sowieckiego, do szeregów walki z Niemcami hitlerowskimi, do walki „o naszą i waszą wolność”. Dzięki pomocy Zw. Rad. stworzona została armia polska, która spod Smoleńska dotarła do Pragi. Zrodziło się polsko-radzieckie braterstwo broni, sojusz, który stanie się podstawą odbudowy niepodległej i silnej Polski. Polacy we Francji i Polacy w ZSRR chlubnie spełnili swój obowiązek wobec ojczyzny, kiedy pod kierownictwem PKWN rozpoczęła się budowa państwowości polskiej. Spełniło się to, o co walczyła polska demokracja. Ojczyzna nasza zmartwychpowstaje. Pewni jesteśmy, że w pracy odbudowy nie zabraknie także emigrantów polskich z Francji. Całe demokratyczne uchodźstwo jednoczy obecnie żądanie przekształcenia Komitetu Wyzwolenia w Tymczasowy Rząd Narodowy.

ZJAZD PZD W BAZYLEI

W Bazylei odbył się pierwszy Zjazd Delegatów Polskiego Związku Demokratycznego w Szwajcarii, jednoczący przedstawicieli polskiego uchodźstwa oraz delegatów obozów jeńców wojennych. Zjazd uchwalił wysłanie do Lublina rezolucji, deklarującej przyjęcie platformy PKWN, jako jedynego wyraziciela rzeczywistych interesów Narodu Polskiego.

W Johanesburgu (płd. Afryka) odbył się wiec ludności miasta pod hasłem solidarności z Nową Polską. Na wiecu uchwalono rezolucję, w której mieszkańcy Johanesburga witają PKWN oraz bohaterskie Wojsko Polskie walczące u boku Armii Czerwonej o wyzwolenie całej ziemi polskiej. W rezolucji zebrani domagają się uznania PKWN jako rządu, gdyż w rzeczywistości PKWN sprawuje funkcje Rządu Nowej Polski. — — —

ARGUMENT PAŁKI

Ze Związku Byłych Żołnierzy WP

Związek byłych wojskowych zdobył sobie na uchodźstwie smutną sławę. Sławę — niestety — dobrze zasłużoną ogniska awantur politycznych i burd... niepolitycznych. Trudno winić o to rzeszę inwalidzką, której klika kierownicza zdołała gruntownie obrzydzić związek. Całą „zasługę” przypisać należy pracy tej kliki, zwanej potocznie „zaleszczycą” w osobach herszta Krakowieckiego i jego pomagierów (Holendra i innych), którzy uważają Związek za swój folwark, źródło popłatnych synekur oraz firmę do podpisywania rezolucji inspirowanych przez najbardziej reakcyjne czynniki uchodźcze.

Na stosunki w Związku rzucają światło ostatnie awantury na terenie kół w Tel Avivie i Jerozolimie. Oto w przededniu wyborów na t. zw. walny zjazd Związku w Jerozolimie zawieszono sześciu członków w tym 2 członków zarządu, co do których istniały podejrzenia, że nie poprą dyktatury kliki. Z motywów podanych przez „prezesa” Krakowieckiego wynikało niezbicie, że gospodarka finansowa wymaga wkroczenia prokuratury. Obawa ujawnienia tych macherek była tedy zasadniczym motywem zawieszenia. Na zebraniu, które miało wybrać delegatów na walny zjazd, Krakowiecki domagał się absolutorium dla

komisarycznego zarządu wyznaczonego samowolnie przez Jerozolimę wbrew przepisom statutu. Uzasadniając to żądanie Krakowiecki podkreślał, że absolutorium udziela się za okres sprzed 2 miesięcy a „świństwa” nastąpiły później... Inny argument był jeszcze bardziej wymowny: „bo wrogowie się rozpiszą, że kasa nie była w porządku... (wystarczy że się wie o tym w związku!). Inni grozili że nieuchwalenie absolutorium pociągnie za sobą wkroczenie prokuratora i to — miejscowego; nalegali zatem na oddanie ksiąg do polskiej komisji badawczej.

Zebranie mimo nalegań herszta Krakowieckiego absolutorium nie uchwaliło, ale cel kliki został osiągnięty. Wybory na walny zjazd zostały „stordowane”.

Dopiero dn. 10 grudnia b.r. w Sali Ogrodu Zdrowia w Jerozolimie odbył się Zjazd „delegatów” kół Związku b. Żołnierzy. Atmosfera zebrania od samego początku wskazywała na to, że coraz wyraźniej narasta niezadowolnienie rzeszy członkowskiej z komisarycznych rządów w Związku i że coraz trudniej będzie utrzymać „dyscyplinę i karność”.

Metody szantażu, straszenia jak i przynęty „ubrań, prześcieradeł i ręczników” zaczynają zawodzić. Użyto więc na zjeździe starego argumentu tak dobrze niestety znanego w przedwrześniowej Polsce — argumentu pałki.

Gdy jeden z delegatów, inż. Bychowiec, demonstracyjnie odmówił powstania na cześć walczącego żołnierza i gdy dopytywał się „gdzie się podziela tak szczytnie głoszona demokracja”, domagając się przytym uwolnienia Związku od rządów 2-ego Oddziału, wówczas udowodniono mu „niezbicie”, że zarówno demokracja jak i opieka 2-ego Oddziału działa; pałami wbito mu w głowę dowody istnienia „wolności słowa i demokracji”. Rozwinęła się karczemna bójka (na zjeździe delegatów!!!), w wyniku której zdemolowano całkowicie lokal. Ciężko pobitym inż. Bychowcem zajęło się pogotowie lekarskie, zaś związkowymi bonzami policja angielska, aresztując prezydium zjazdu z p. red. Anatolem Krakowieckim i mjr. Feliksem Banasińskim na czele. Inż. Bychowiec postąpił źle odmawiając uczczenia walczącego żołnierza. Czy to nad Wisłą, czy w Holandii, czy też we Włoszech walczy i krwawi syn narodu polskiego, pod czyimkolwiek kierownictwem walczy, oddaje on swe życie za wyzwolenie Polski z pod jarzma barbarzyńców faszystowskich i temu żołnierzowi należy się cześć i najwyższa pochwała narodu. Nie możemy się jednak zgodzić z argumentem pałki. Pacyfikacja wsi ukraińskiej, pałkarze O.N.R.u, Bereza Kartuska muszą przejść do przeszłości wraz ze Składkowskimi, Zamorskimi, Grabowskimi.

Pewni jesteśmy, że członkowie Związku nie zechcą tolerować rządów terroru i dwójki.

Przebieg procesu zbrodniarzy Majdanka

W uzupełnieniu wiadomości o procesie oprawców z Majdanka podajemy poniżej szczegółowy opis rozprawy sądowej:

Przewodniczył rozprawie sędzia Zambrowski, oskarżał prokurator Sawicki. Zachowanie się publiczności było zdyscyplinowane. Gdy wprowadzono oskarżonych rozległ się tylko jeden okrzyk: „Hańba mordercom niewinnych!“. Obrońca chciał rzec się obrony z pobudek patriotycznych. Przewodniczący sądu odmówił jednak jego prośbie chcąc, by sąd nosił charakter całkowicie legalny. Żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy. Na rozprawie obecni byli przedstawiciele KRN i Komitetu Wyzwolenia.

Pierwszy przesłuchany został Oberscharführer S.S. Anton Ternes, absolwent szkoły handlowej, typowy inteligent hitlerowski. Jego zadaniem było porządkowanie odzieży zrabowanej zamordowanym oraz zorganizowanie wysyłki ubrań do Niemiec.

Oskarżony ss-owiec symuluje głupka. Uduje pobożnisia i utrzymuje, że wszystkie zbrodnie popełnione przez Niemców wołają o pomstę. Prokurator zapytuje: „Czy zdawał sobie oskarżony sprawę z tego, dlaczego tak bestialsko tępią ludzi w Majdanku i jak była rola S.S. w tym tępieniu“. Odpowiedź oskarżonego: „S.S. miała utorować drogę czysto nordyckiej kulturze“. Następny oskarżony Theodor Schollen przebywał w Majdanku od r. 1942. Twierdzi on, że pracował w Majdanku nie dla zysku, nie brał dla siebie odzieży po zamordowanych. Interesował się wyłącznie kwestiami gospodarczymi. Niektórzy więźniowie pomagali mu, ale obsługa ta zmieniała się ciągle, gdy przychodziła jej kolej na „liście śmierci“. Następnie zeznawał Hans Stahl — oprawca Majdanka, typowy przestępca i degenerat. Obecnie utrzymuje on, że jest przeciwnikiem hitlerizmu, nie traci animuszu, sądząc że wśród oskarżonych ma wszelkie szanse na „przepchanie się“. Twierdzi, że jest człowiekiem ideowym i ofiarą systemu hitlerowskiego. Zgodnie z jego twierdzeniem, celem nadzorców wszystkich obozów koncentracyjnych jest wytępienie wszystkich więźniów i zmuszenie ich do pracy od 6 — rano do 6 wieczór bez wszelkiego pożywienia poza burakami i kapustą. Pytanie przewodniczącego: „Czy jest prawdą, że dzieci duszono także w komorach gazowych?“ Odpowiedź oskarżonego: „Tak. Dzieci w wieku od 2 lat, do lat 14.“ Pytanie: „Jaki sposób stosowali lekarze Blancke i Rundfleisch dla oceny stanu zdrowia więźniów?“ Odpowiedź: „Robili zbiórkę więźniów i zmuszali ich do biegania. Ci którzy zatrzymywali się lub pozostawali w tyle byli skazywani na śmierć jako nienadający się do pracy“. Pytanie: „Czy jest prawdą, że rzucano ludzi żywych do pieców?“ Odpowiedź: „Tak. Będąc przypadkowo obok pieców byłem świadkiem następującego wydarzenia. Świeżo sprowadzono grupę partyzantów z 10 mężczyzn i 1 kobiety. Mężczyzn natychmiast rozstrzelano. Kobiętę usiłował zgwałcić S.S.-owiec; gdy ta broniła się, S.S.-owiec związał ją i rzucił żywcem do pieca“.

Świadek Stanisławski stwierdza, że S.S.-owcy często topili więźniów. W tym celu ogłuszano więźnia uderzeniem w kark poczym S.S.-owiec ciągnął nieprzytomną ofiarę do wody i butem przytrzymywał pod wodą tak długi, póki nie wyzionęła ducha. Świadkowie Krupski i Siwiński składają zeznania w sprawie warunków w Majdanku. Siwiński stwierdza,

że z punktu widzenia więźniów wszyscy Niemcy w uniformie S.S.-owca byli mordercami i oprawcami, różniącymi się tylko w swych metodach. Najbardziej ze wszystkich męczyciel nadużywał swej władzy Pohlmann torturujący bezbronnych więźniów. „Byłem także bity przez niego. Natychmiast po apelu Pohlmann zwykł wpadać do baraków i prażyć więźniów zgromadzonych do wyjścia. Godne zaznaczenia są egzekucje w lasku. Rozkazywano ludziom, by się kładli do rowów i strzelano do nich. Następna grupa musiała leżeć na warstwie drżących jeszcze w agonii ciał. Niemcy byli szczególnie zainteresowani w odzieży. Odzież dzielono na trzy kategorie: odzież pierwszej i drugiej kategorii wysyłano do Niemiec, pozostała przeznaczona była dla miejscowych Niemców.

Zeznaje następnie świadek Baran, mieszkaniec Lublina, który oświadcza: „W ciągu krótkiego okresu przebywałem w grupie baraków N. 3. Był tam Pohlmann, który bał się, by więźniowie nie poznali go jako oprawcę nienawidzącego wszystkich Polaków. Zwykł wpadać do baraków natychmiast po apelu i bił na ślepo więźniów swą żelazną pałką. Ludzie padali na ziemię, deptali jedni drugich. Ocalałem jedyne dlatego, ponieważ przeniesiono mnie do innej grupy baraków. Przed reorganizacją na całym obszarze grupy pracy składały się wyłącznie z Żydów. Wyczerpani ludzie katowani byli na śmierć. Świeże grupy więźniów przybywały b. często. Pamiętam cały transport który składał się wyłącznie z kalek: ślepców i głuchych, których przewieziono do Majdanka w celu „wyleczenia“. Nie otrzymywali nic do jedzenia, chodzili w łachmanach, ale kąpano ich często, bo kąpiel umożliwiała ograbianie z ukrytych kosztowności. Kapo Stahl zwykł katować każdego napotkanego więźnia. Gwałcił kobiety, brał udział w orgiach. Najgorszy był gestapowiec Pohlmann — okaz charakterystyczny dla całego niemieckiego okrucieństwa. Cały dzień katował więźniów. Jego gorliwość w torturowaniu ludzi przekracza wszelkie opisy. Wspecjalizował się w ciskaniu ludzi na ziemię i tratowaniu ich. Gdy oddział jego wracał z pracy było w nim zawsze kilku konających. Pohlmann, zamordował własnoręcznie nie mniej niż 2000 ludzi“. Pytanie przewodniczącego: „Co wiadomo panu o zmuszaniu ludzi do zjadania własnych ekskrementów?“ Odpowiedź świadka: „Bici do utraty przytomności więźniowie nie byli zdolni do kontrolowania swych własnych potrzeb naturalnych, a w takich wypadkach sadyści zmuszali ich do zjadania ekskrementów“. Prokurator: „Czy wiadomo świadkowi, że Gerstenmeier zwrócił się o przysłanie większej ilości gazu — cyklonu?“ Świadek: „Tak. Opowiedzieli mi o tym

pracujący w kancelarii. Gerstenmeier zwrócił się o przysłanie dodatkowych ilości gazu-cyklonu mimo, że zapasy tego gazu wynosiły 400 baryłek. Dodać należy że 3 baryłki gazu wystarczały do uduszenia 700 ludzi, wszystkie wystarczały więc do wytępienia 1/2 miliona ludzi; mimo to Gerstenmeier uważał je za niewystarczające.“ Prokurator: „Czy pamięta świadek księdza powieszonego na linie obok ustępów?“ Świadek: „Tak. Wisi tam trzy dni. Ksiądz wpadł do ustępu, został wyciągnięty na linie, znów wpadł. Trwało to tak długo dopóki nie zmarł“. Prokurator: „Co wiadomo świadkowi o szubienicach w Majdanku?“ Świadek: „Na terenie każdej grupy baraków ustawione były budki strażnicze oraz głośniki nawołujące do pracy i szubienice. Posyłano ludzi na szubienice za najmniejsze przekroczenia. Towarzystwo niedoły zmuszeni byli przyglądać się egzekucjom. Szubienica zawsze była zajęta“. Prokurator: „Jakie stosowano inne metody zabijania ludzi?“ Świadek: „Prócz metod przewidzianych w regulaminie obozu pozostawiano Kapowcom wolną rękę w strzelaniu do ludzi, wieszaniu, topieniu, duszeniu w komorach gazowych itd. Reżym obozu wraz z nadludzką pracą powodował całkowite wyczerpanie. Wieszanie, topienie, katowanie do śmierci stosowane były stale, ale te metody zabijania wymagały zbyt wiele czasu. Strzelanie stosowano tylko w wypadkach egzekucji masowych, jak to miało miejsce 3 listopada 1943 roku, ponieważ kule były zbyt kosztowne“. Świadek stwierdza, że w czasie jego pobytu w Majdanku metody zabijania były stale doskonałe. Pozostawało to oczywiście w związku ze zmianą metod tępienia w obozach koncentracyjnych w Berlinie i Oranienburgu. W końcu Niemcy i przystąpili do uśmiercania w komorach gazowych 18 tysięcy skazańców uduszono pewnego razu jednocześnie w komorach gazowych.

Świadek Tadeusz Budzyń, porucznik WP był osadzony w obozie w Majdanku od listopada 1941 do listopada 1943 roku. Znał on osobiście wszystkich oskarżonych. Pohlmann wyróżniał się nawet wśród oprawców niemieckich jako niezwykle sadysta, dlatego był specjalnie ceniony przez kierownictwo Majdanka. Na pytanie prokuratora świadek zeznaje, że również w metodzie niszczenia zwłok Niemcy wprowadzali udoskonalenia. Początkowo grzebano zwłoki, następnie palono je na zwykłym ogniu. W końcu zbudowano krematoria, które początkowo pracowały na węglu. Okazało się to jednak zbyt drogie, cena spalania zwłok wynosiła bowiem kilka groszy. Wobec tego uruchomiono krematoria elektryczne.

Pohlmann popełnił samobójstwo 1. grudnia. Następnego dnia skazani zostali na śmierć przez powieszenie bandyci hitlerowscy Vogel, Gerstenheimer, Scholler, i Stahl. Zgodnie z dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego egzekucja odbyła się publicznie na placu w Majdanku 3 grudnia 1944.

Lubelska „Rzeczpospolita“ w związku z procesem zamieściła szereg dokumentów ilustrujących okrucieństwa niemieckie. W artykule wstępnym pisała gazeta: „Był to sąd nie tylko nad kilku przestępcami lecz sąd nad całym systemem hitlerowskim. Oto dlaczego rozprawa ta posiada tak wyjątkowe znaczenie dla całej ludzkości. Niechaj szubienice, które staną w Majdanku będą wyrazem sprawiedliwej i słusznej zemsty za wszystkie zbrodnie niemieckie.“

Przeciw zdrajcom Ojczyzny.

Z Lublina donoszą: W ostatnim czasie PKWN uchwalił szereg ustaw o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw demokratycznemu państwu polskiemu. Zastępca kierownika resortu sprawiedliwości oświadczył, że ustawa o ochronie państwa zawiera artykuły o sabotażu, szkodnictwie, przestępstwach przeciw reformie rolnej, o przestępstwach przeciw sojuszniczym państwom, o przestępstwach związanych z propagandą rasową i sianiem waśni religijnych.

W myśl zasady: „im gorzej — tym lepiej”, p. Pragier przeszedł do ofensywy. Codziennie jakiś minister w Londynie mówi o odwiecznych prawach, o Karcie Atlantyckiej itd. Codziennie Gazeta Polska stara się przekonać wierzących i niewierzących, że jeden jest tylko Bóg—Raczkiewicz, a Arciszewski jego prorokiem, że PKWN to nic ważnego, że „jedyne legalne” itd. „rząd” ma za sobą poparcie całego świata. Przejmując metody Goebbelsa, GP zaczęła ostatnio na gwałt bronić Europy przed wstrząsami, ratować „łacińską cywilizację”. Między wierszami wyczuć można wprost żal spowodu upadku „bastionu Europy” — Budapesztu na wschodzie i spowodu załamania się ofensywy niemieckiej na zachodzie. W rzeczywistości jednak, i jedni i drudzy „obrońcy” Europy dostali w skórę: niemiecki faszyzm na polach bitwy, polska reakcja w opinii publicznej świata.

„St. Louis Post Despatch” z 20. XI., krytykując ostro londyński „rząd” stwierdza: „PKWN jest silną koalicją demokratycznych partii. Reprezentuje on te elementy, które jeszcze przed wojną walczyły przeciwko dyktaturze w Polsce”. Wyraźnie stawia sprawę żydowski tygodnik tel-awiwski „Najwet”. W art. p. t. „Polska polityka emigrantów — przegrała” z dn. 22. XII. pisze autor: „Polski rząd powstanie w samej Polsce — a trzonem jego będzie PKWN... Polska może być niepodległą tylko w jednym wypadku: jeśli porzuci marzenia o mocarstwie... i jak Czechosłowacja będzie współpracowała z ZSRR ekonomicznie i politycznie. Rząd emigracyjny tego nie rozumiał i sam doprowadził do sytuacji, z której nie ma dla niego wyjścia”.

Opinia publiczna francuska nie poszła na lep londyńskiej propagandy. Francuzi nie zapomnieli jeszcze prohitlerowskiej polityki Becka ani deklamacji Berezowskiego w 1936/7, że Francja jest zwyrodniała, żydziąta itd., od kiedy w niej rządzi Front Ludowy. Oto co pisze paryska „Marseillaise” (6. XII): „Polska, która anektowała Wilno, która wywołała tragiczne powstanie warszawskie, która żywi niedopuszczalne pretensje do ludności Ukrainy i Białorusi — nie jest identyczna z narodem polskim. To polityka idąca na rękę wielkim magnatom ziemskim, polityka uczniów Becka i Rydza. Toteż z okazji podróży do Moskwy, gen. De Gaulle i p. Bidault powinni zająć w tej sprawie stanowisko zgodne z interesami demokracji francuskiej. Trzeba będzie w najbliższej przyszłości uznać PKWN — jedynego autentycznego przedstawiciela demokracji polskiej”. W tym samym duchu piszą inne gazety — socjalistyczne i katolickie (np. „Gavroche”) — Francji. Tak więc mianowanie przedstawiciela w Lublinie, który — wedle AFP — otrzymać ma statut dyplomatyczny z chwilą ukonstytuowania się Rządu Tymczasowego, poparte zostało przez olbrzymią większość narodu francuskiego.

Jak donosi „Yorkshire Post”, odbywają się obecnie pertraktacje między PKWN a rządem czechosłowackim celem nawiązania stosunków politycznych i gospodarczych. Gazeta dodaje, że kontakty gospodarcze między nimi są już w pełni rozwinięte. „Palestine Post” donosi, iż w kołach polskich panuje rozgoryczenie spowodu uznania nowego rządu węgierskiego przed uznaniem PKWN. Niektórzy przypominają analogię — dodaje gazeta — z rządem Badoglio, który uznany został przed rządem sprzymierzonej Francji.

DEBATA W IZBIE GMIN

Debate w Izbie Gmin z dn. 14. XII. miała ogromne znaczenie. Po raz pierwszy został przedstawiony tak jasno i wyraźnie cały kompleks problemów polskich angielskiej opinii publicznej. Mikołajczyk ustąpił — powiedział Churchill — spowodu „zaciętego i niezmiennego uporu jego londyńskich kolegów”, który „był jak veto, które tak wielką rolę odgrywało w poprzednich nieszczęściach Polski. Gdyby Mikołajczyk mógł powrócić po bardzo przyjacielskich rozmowach jakie miał z członkami PKWN — gdyby mógł powrócić za zgodą swych kolegów, wierzę, że trudności zawarte w sformowaniu rządu w harmonii z PKWN mogłyby łatwo zostać przezwyciężone”. Narazie trudności porozumienia znacznie wzrosły. Z nową sowiecką ofensywą „autorytet lublińskiego Komitetu znacznie wzrosł i obszar pod jego władzą powiększył się”. Po omówieniu sprawy granic wschodnich i Prus Wsch. premier zaznaczył, że „Polacy mogą za poparciem Anglii i Rosji rozszerzyć swe granice na zachód (oprócz Prus Wsch. — spect.) ...to rozszerzenie oznacza, iż uzyskają oni na zachodzie i północy terytoria znacznie ważniejsze i znacznie bardziej rozwinięte niż te, które tracą na wschodzie”. Z tych terenów ludność bez wielkich trudności może być przesiedlona do Niemiec, które straciły już dotychczas 6—7 milionów ludzi. Churchill zakończył stwierdzeniem, iż na konferencji pokojowej Anglia zajmie takie same stanowisko jak teraz.

W dyskusji poseł Price powiedział m. i.: „PKWN — przekształcający się obecnie w Rząd Polski — może nie jest tak reprezentatywny jeśli chodzi o osobistości, ale jego działalność napewno wyraża odwieczne dążenia polskiego chłopca... Polski rząd w Londynie szybko traci panowanie nad sytuacją i jeśli Mikołajczyk nie dojdzie do porozumienia z PKWN Polacy będą między sobą wrogami. W tym wypadku jakież sens miałoby nasze uznawanie rządu londyńskiego?”

Powyższe fakty i wypowiedzi pominęła prasa emigracyjna i wyciągnęła ten wniosek z debaty, że... PKWN nikt na serio nie bierze itd. Wishful thinking — jak mówią nasi sprzymierzeńcy anglosascy. —

List czytelnika.

Na Środkowym Wschodzie działa z ramienia sanacji i Sosnkowskiego, generał Wiatr, który uchwycił w swoje ręce całe życie emigracji. Macki jego sięgają wszystkich komórek organizacyjnych, obsada personalna żadnej placówki nie może się odbyć bez jego jawnej lub cichej zgody. Rzekoma opieka nad żołnierzem dała sposobność do stworzenia szeregu biur dobroczynnych i instytucji, w których znalazły się — tylko dla swoich — setki nowych posad, doskonale płatnych. W gruncie rzeczy nic się tam nie robi, ale P. Wiatrowa i inne wysoko postawione osobistości mają komu przewodzić, mają gdzie plotkować i brać... duże pensje.

Nienawidź mafii sanacyjnej do Premiera Mikołajczyka rosła z każdą chwilą, ponieważ polityka jego nie szła całkowicie po ich linii. Doszło do tego, że w Palestynie przed kilkoma miesiącami grupa Żybskich, planowała utworzyć nowy rząd, który miał objąć władzę po zlikwidowaniu p. Mikołajczyka. Dopiero groźba wywiezienia do centr. Afryki niedoszłego premiera i towarzyszy chwilowo wpłynęła na uspokojenie umysłów.

A. A.

Z EMIGRACYJNEGO PODWÓRKA.

W Palestynie...

Profesor Otto Gottlieb Sch.. Zipper wykladał w „Drodze” o Bałkanach. Bałkany — mówi — to złożona i w napięciu krańcowa rzecz. Tam — proszę państwa — i przyroda jest złożona, t. j. rzeźba terenu i fauna. Ale to tylko początek. Na jednej stronie „Przyczynków do zagadnień bałkańskich” mowa o wszystkim. O religiach, klasach i kulturze; o generałach, bandytach i politykach; o historii, geografii i gospodarce. Istna encyklopedia. Chcecie o Macecomble, czyli szczyt — jak mówi prof. — inicjologii, dończyć ma bombę w kieszeni”. Prawdą natomiast jest, że walka jest zorganizowana i że — wobec tego — wszyscy Macedończycy mają cekaemy w kieszeniach. Za to Macedończycy mówią po angielsku, jak wskazują inicjały ich organizacji bojowej. IMRO = International Macedonian itd. W ogóle inicjały. Le comble, czyli szczyt — ja kmówi prof. — inicjologii, to odkrycie pseudonimu Tito. Poproście skróć: Treca Internacjonalna Terroristicka Organizacja. I pisze to człowiek mający PP w nazwisku i w dodatku Z, oprócz innych drobnostek. A bodajby go przyczynkiem w zagadnienie trafiło! —

W Stanach Zjednoczonych...

Z wielkim opóźnieniem dostaliśmy do rąk „Przewodnik Katolicki” z New Britain. Warto jednak zapoznać naszych czytelników z metodami jakimi nabijano ludzi w butelkę w Buffalo. Plan Kongresu — podaje pismo — był prosty. Sanacja stwierdziła, że Rosja zależy od Ameryki. Po co więc wdawać się w pertraktacje, po co Mikołajczyk ma jechać? Zrobi się krzykliwy zjazd, trąbić się będzie o 6 mil. polskich głosów a „z taką masą wyborów liczyć się muszą zarówno republikanie jak i demokraci” więc szantaż pójdzie. „Tak sugestywną była ta legenda szerzona przez zakamuflowanych agentów KNAPP’a — píše gazeta — że niemal wszyscy dali się na nią nabrać, nawet nasze pismo... Pojechał tam, nie dbając na trudy podróży sędziwy założyciel naszego pisma, ks. prałat Bójnowski... Kiedy dowiedzieliśmy się, że zarząd kongresu chce podstępnie opanować sanacja, zwróciliśmy uwagę delegatów na fatalne następstwa tego i błagaliśmy ich by do tego nie dopuścili... Mimo to, wybrano zarząd, w którym przygniatającą większość otrzymali pilsudczyści”. Tyle pismo. Jak wiadomo szantaż się nie udał i przy wyborach prezydenckich reakcja polska poniosła sromotną klęskę w największych ośrodkach Polonii: w Chicago, Detroit itd.

W Londynie...

PPS o biełeczykach („Robotnik” lond. z 1. XII.) „Szulerzy grają fałszywymi kartami... „Myśl Polska” przypominała sobie Program Polski Ludowej..

Dreszczem zgrozy przejmując wszelką reakcję pogląd lewicy polskiej, że wielkie obszary ziemskie w Polsce mają zostać wywłaszczone bez odszkodowania...”

Matuszewski, przyjaciel biełeczyków, o PPS (tamże): „...są chwile, w których każdemu Polakowi wolno zapytać czy ci, co zagranicą mówią imieniem polskiej klasy robotniczej, mówią to co im nakazano, czy też kłamią?...” W miesiąc później Berezowski i Kwapiński „w jednym stali domu”.

Morał: 1 szuler + 1 kłamca = jedność narodowa w Londynie.

Spectator.

Na drodze pesymizmu

P. ww. zrezygnował z Polski. „Polska — pisze on w „Drodze” z I.I. — będzie po wojnie słabą”, musi więc mieć gwarancje istnienia. Są trzy drogi, które potrafią zapewnić nam byt:

- a) federacja narodów śródziemnomorskich,
- b) ogólna organizacja bezpieczeństwa,
- c) gwarancja niepodległości dana przez wielkie mocarstwa.

Pierwsze rozwiązanie jest — jak autor przyznaje — nie do urzeczywistnienia; drugie ma — zdaniem p. ww. — małe szanse realizacji. Pozostaje trzecie: suwerenność oparta na podpisach. Ale i tego mocarstwa nie chcą udzielić. Więc niema perspektyw dla Polski. Tyle — może mniej jasno — p. ww.

Zonglerka pojęciami zaczyna się od samego wstępu. Polska nie wyjdzie z tej wojny „słabą”. Wyjdzie osłabiona — jak wszystkie inne państwa. Ale czy Polska ze Śląskiem zamiast Wołynia, z Prusami Wschodnimi bez Polesia, z 600 km. brzegu morza i 400 km. granic z Niemcami, bez obszarów, analfabetyzmu i mniejszości narodowych — czy taka Polska będzie słabsza niż w r. 1939? Oczywiście, jeśli p. ww. nie widzi ogromnej energii ludu, wywołanej przez powstającą nową demokrację, jeśli nie wierzy w siłę i żywotność narodu polskiego, to wnioski jego muszą być kapitulankie.

P. ww. zresztą o tym wszystkim doskonale wie, lecz świadomie nagina i przekręca fakty. W Izbie Gmin mówiono o rządzie „w harmonii z PKWN” — p. ww. opowiada bajki o „marionetkach”. Konferencja w Dumbarton Oaks przewidywała i zalecała pakt dwustronny dopełniający — p. ww. twierdzi, że pakt franko-rosyjski — a tym samym i pakt anglo-sowiecki — sprzeciwiają się światowej organizacji bezpieczeństwa. Wbrew oczywistym faktom p. ww. twierdzi, że „gwarancji również nam się odmawia”. Na zakończenie debaty premier Churchill oświadczył: „Nigdy nie osłabiliśmy w naszym postanowieniu, że Polska ma być odbudowana i istnieć jako suwerenne i niepodległe państwo, mogące na swój własny sposób urządzić swe społeczne instytucje po drodze jaką jej naród wybierze byle nie po drodze faszyzmu... W tym zadaniu Polska wspomóżona będzie w pełni przez anglo-sowiecką gwarancję i nie wątpię — chociaż nie mogę tego oświadczyć — przez St. Zjednoczone...”

P. ww. nie ma zaufania do sojuszników — Anglii i ZSRR. Ale o wiele mniej jeszcze zaufania mają sojusznicy do mocodawców p. ww. Nie mają zaufania, że Berezowski wytypi w Polsce faszyzm; nie wierzą, że Kuśnierz wprowadzi w kraju demokrację; podejrzewają, że Kwapiński i Ska przy pierwszej okazji znów zechcą odegrać „chwalebny” rolę, którą odegrali w czasie marszu na Kijów. W tym leży sedno zagadnienia. Wszyscy sojusznicy gotowi są dać gwarancje niepodległości i suwerenności Polsce demokratycznej i antyfaszystowskiej, Polsce, „która będzie lojalnym przyjacielem ZSRR i barierą przeciwko niemieckiej agresji od zachodu” (Churchill). Ale nikt nie da gwarancji Polsce wpatrzony w Dzieki Pola, uciskającej mniejszości, Polsce feudalnych obszarów i reakcyjnej dyktatury. Zapewnić niepodległość Polski — na to zgadzają się wszyscy. Zapewnić władzę rządu emigracyjnego — na to nie zgodzi się nikt. Albowiem — jednym z postanowień Karty Atlantycznej, jest zapewnienie, że żadnemu narodowi nie będą narzucane rządy wbrew jego woli, rządy nie reprezentujące nikogo poza grupą zdyskredytowanych emigrantów.

St. GROT

Z listów czytelników

ODPRAWA DENUNCJANTOM

W dniu 28.XI 44 r. otrzymałem list Sądu Koleżeńskiego Związku b. Żołnierzy S.B.S.K. treści następującej: „Przeciwko WPan Koledze wpłynęło przez zarząd placówki w Jerozolimie doniesienie, że w sierpniu b.r. kolportował WPan Kolega „Biuletyn” Związku Patriotów. Placówka w Jerozolimie odesłała akta sądowi koleżeńskiemu. Sąd koleżeński postanowił wyznaczyć rozprawę przeciwko WPanu zgodnie z par. 6 regulaminu Sądu Koleżeńskiego. Stosownie do art. 10 wymienionego regulaminu przysługuje WPanowi prawo wyłączenia z członków Sądu. O terminie rozprawy zostanie Pan Kolega zawiadomiony na piśmie. O ile w terminie 7-dniowym od chwili otrzymania powyższego pisma WPan Kolega nie skorzysta z przysługującego mu prawa w myśl przepisów przyjąć należy, że nie wyłącza Pan nikogo ze składu Sądu. Skład Sądu Koleżeńskiego przedstawia się następująco” i tak dalej...

Pan dr. Merczyński podpisany pod powyższym pismem jest zaiste bardzo uczonym prawnikiem i na pewno zna się dobrze na tym, jak operować paragrafami ku chwale ozonowej prokuratury (w której był czynny do wojny).

Tym niemniej panu doktorowi (chyba przez przeoczenie!) w tak pięknie zredagowanym elaboracie wyszło się niefortunne wyrażenie „doniesienie”. Budzi to tak nieprzyjemne asocjacje jak wywiadzik, szpiclunio, dwójka. Budzi to jeszcze bardziej przykre refleksje i wspomnienia wszechwładzy denuncjantów pod rządami Ozonu. P. dr. robi mi wiele zaszczytu, przypisując mi rolę kolportera niezależnego pisma demokratycznego jakim jest „Biuletyn Wolnej Polski”. Nie jestem nim. Nie dlatego że niepodoba się to p. dr. lub innym sanacyjnym wodziorejom, ale dlatego że Biuletyn umyślnego kolportażu w Związku nie potrzebuje. Kupić go może każdy i kupują go wszyscy uchodźcy, którzy pragną dowiedzieć się prawdy o kraju i o naszych stosunkach uchodźczych. Zapytałby jednak należało co poza doniesieniami konfidentów zawierają owe „akta sądowe”. Czy „oskarża się” mnie o przynależność do Związku Patriotów Polskich, jedynej organizacji na terenie uchodźstwa, która podjęła walkę z hegemonią sanacji, która broni wiernie zasad demokracji. Czy nie lepiej byłoby wobec tego zamiast zawitych paragrafów i artykułów Sądu Koleżeńskiego powołać się na kagańcowe ustawy przy pomocy których Ozon i dwójka dusiły wszelką myśl demokratyczną w Polsce. Zna ja przecież dobrze p. Merczyński. Pocóż więc przywdziewać toż obrońcy prawa, gdy się robi brudną robotę policyjnego dzierzymordy. Broda J

Dział poszukiwań

Z powodu nawału listów do działu poszukiwań podajemy niniejszym do wiadomości P.T. Czytelników, iż wszystkie próby o poszukiwanie rodzin i krewnych na terenie kraju i ZSRR zostały przesłane do odpowiednich organizacji w Kraju i w ZSRR. Odpowiedzi zamieścimy w „BWP”. Prosimy o ułatwienie nam pracy przez pismo wyraźne i staranne.

Poniżej zamieszczamy nową listę osób poszukiwanych przez Polaków w Kraju i w ZSRR, a których miejscem pobytu jest prawdopodobnie Śr. Wschód:

Babral Jan, Grzymalski Leon, Sieniakiwicz Stanisław, Komar Stanisław, Świerczyński Leopold, Seweryna Władysława, Kwiatkowski Józef, Sierakowski Stefan, Robaczewicz Władysław, Półtorak Berek, Cynkim Napoleon, Cynkin Helena.

Adres redakcji: Biuletyn Wolnej Polski
P.O.B. 5033

Tel-Aviv

NOWA OFIARA ANTYSEMITYZMU w APW

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następującą wiadomość:

Przed 2-3 miesiącami przybył z Rumunii do Palestyny jako uchodźca obywatel polski, Żyd, mgr. Władysław Neuwelt, b. radca prawny Wydziału Budowlanego w Krakowie.

Fragując wziąć udział w walce z mordercami całej swej rodziny, z faszystami niemieckimi, zgłosił się do Armii Polskiej w Palestynie i został przyjęty. Pobudki, którymi kierował się p. Neuwelt nie przeszkodziły jednak żydożerczym elementom w wojsku do upatrzenia go sobie jako celu swych napaści.

Fewnego dnia pobito go do nieprzytomności, obrzucając przy tym tak soczystymi epitetami, jak „poco ty rudy Żydzie pchasz się do wojska” i tp. P. Neuwelt przebywa obecnie w szpitalu wojskowym w dość ciężkim stanie.

Do sprawy tej, jak również do sprawy nieuśmiętnionego antysemityzmu w APW, powrócimy jeszcze.

ZAPRYSIĘŻENIE ABITURIENTÓW SZKOŁY PODCHORAŻYCH

Lubelska „Rzeczpospolita” zamieściła w listopadzie 1944 r. sprawozdanie z uroczystości zaprzysiężenia abiturientów Szkoły Podchorążych Piechoty Wojska Polskiego. W uroczystościach wziął udział ob. Osubka-Morawski, gen. Rola-Żymierski, oraz inni przedstawiciele Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i generalicji. Po nabożeństwie i zwiedzeniu Szkoły przemawiał ob. Osubka-Morawski. W przemówieniu swym zwrócił on uwagę na historyczne zadania, stojące przed odrodzonym Wojskiem Polskim, a zwłaszcza przed korpusem oficerskim, a następnie oświadczył: „Obecnie zadanie nasze polega nie tylko na tym aby wypędzić niemieckich zaborców z tych terenów, które zajęli oni w 1939 r., lecz na tym, by przywrócić ojczyźnie to, co zagarnęli Niemcy w minionych stuleciach”.

Następnie odbyła się ściślejsza uroczystość — akt przysięgi. Gen. Zawadzki w imieniu naczelnego dowództwa powitał nowych oficerów, podkreślając w swym przemówieniu olbrzymią rolę, jaką przypada w udziale oficerowi w nowym demokratycznym Wojsku Polskim. Oficer musi być nie tylko dowódcą i kierownikiem podległych mu żołnierzy, nie tylko bojownikiem o Wolność i Niepodległość, ale i współtwórcą demokratycznej Polski. „Otwierając przed wami wrota szkoły” — mówił gen. Zawadzki — „nie kierowaliśmy się waszą sytuacją materialną, ani pochodzeniem społecznym, a wyłącznie waszymi zdolnościami osobistymi i waszą gotowością służyć sprawie Wolności i Niepodległości Polski”.

Po akcie przysięgi odbyła się defilada.

Na Pradze utworzona została specjalna komisja celem zbadania morderstw hitlerowskich w Warszawie.

Rada miejska miasta Pragi uchwaliła nadać obywatelstwo honorowe licznym obywatelom, którzy wyróżnili się w pracy, w walce partyzanckiej oraz w walce w szeregach Wojska Polskiego.

30 000 kolejarzy pracuje obecnie energicznie nad odbudową linii kolejowych na terenach wyzwolonych. Odbyły się liczne wiece kolejarzy, na których żądano przekształcenia organów władzy w Tymczasowy Rząd R. P.

WSPIERAJCIE FUNDUSZ PRASOWY WASZEGO PISMA, JEDYNEGO NIE- ZALEŻNEGO PISMA POLSKIEGO NA ŚR. WSCHODZIE „BIULETYNU W.P.”!

Pokwitowania: G.K.O. LP. 0.500; Mir LP. 5.500; Ob. Norta LP. 0.200; Przekaz od X LP. 0.500; Ośrodek III (za pośredn. A.K.) LP. 2.500; Zebrane przez C.K. LP. 2.360; Bezimiennie z Rechowoth LP. 1.765; Lu. Og. LP. 0.150.

Odpowiedzi redakcji w numerze następnym.